



# Co kryje rycerz POD ZBROJĄ?

O tym, dlaczego mamy nierealne oczekiwania wobec partnerów i co się może stać, gdy nie podążamy za marzeniami, mówi psycholog i psychoterapeuta **Paweł Droździak** w rozmowie z Renatą Mazurowską

Prof. Zbigniew Lew-Starowicz opowiedział mi kiedyś o pacjentce, która miała dobrego męża, ale ponieważ nie był tym mężczyzną, za którego naprawdę chciała wyjść za mąż, stał się kimś mało dla niej atrakcyjnym, wręcz ją brzydził.

W sumie trudno się dziwić. Przecież ona umarła za życia. Oczywiście, można się zastanawiać, czy tamten mężczyzna nie był w jej życiu jakimś mitem. Ale można się też zastanawiać, co się takiego stało, że ona została z kimś innym niż ten, którego chciała. Że kiedy ten wymarzony związek okazał się niemożliwy, nie miała odwagi zostać sama, przeżyć żałoby, przejść przez samotność i poczekać, aż pojawi się miejsce na nowe, prawdziwe zaangażowanie... Wybrała inaczej i teraz za to płaci straszną cenę. Co dla niej reprezentował ten aktualny partner? Realne spojrzenie na sprawy? Szare życie, które jakoś trzeba przeżyć? Latka, które lecą nieubłaganie? „Mój piękny panie, ja go nie kocham... ale dziewczyna przez świat nie może iść całkiem sama...” – jak w tej piosence 2+1.

Panu profesorowi chodziło raczej o to, że ona nie doceniała tego, co miała... Żyła mrzonkami o tym, jakby to mogło być wspaniale z innym. Kobiety czasem myślą na zasadzie:

„Jestem ze Stefanem, ale to nie jest na serio, bo za rogiem być może czeka na mnie miłość mojego życia... Więc w Stefana nie angażuję się za bardzo”. Albo w ogóle w nikogo się nie angażują.

Pewien mężczyzna stał na ruchliwym skrzyżowaniu z tabliczką na szyi: „Jestem świnia, zdradziłem swoją dziewczynę, a stanie tutaj jest karą, jaką mi wyznaczyła”. Czy ta dziewczyna pójdzie jeszcze z nim do łóżka? Nie sądzę

Jeśli partner w oczach wspomnianej kobiety symbolizował szare życie, to w zasadzie był uwięziony w tym obrazie. Nawet gdyby w rzeczywistości był bardzo rzutką, aktywną i dowcipną osobą (co przecież wcale nie jest oczywiste), w jej mniemaniu będzie banalny, tak jak jej życiowy wybór jest wybraniem banału. Nie ma czego zazdrościć ani jej, ani jemu.

**Deklarowane przez kobiety potrzeby są raczej czytelne - mężczyzna ma być miły, uwodzicielski, rycerski. Tak czytelne, że mogą na nich bazować przeróżni oszuści matrymonialni albo uwodziciele po kursach prezentacji...**

„Rycerski”. Ciekawe słowo. Budzi pewnie sporo skojarzeń. Na przykład takie, że rycerz to ktoś w zbroi i tylko ona jedna, jego wybranka, ma klucz do tej zbroi. Ma na niego sposób, dzięki któremu on robi to, co ona chce, choć – obiektywnie rzecz biorąc – mógłby tego nie robić. Taki trochę nadczłowiek w zbroi, a ona może go kontrolować przez to tylko, że go dopuści do siebie lub odrzuci, stawiając kolejne warunki... W zasadzie on spełnia różne warunki, ale nigdy nie zostaje rozebrany z tej zbroi.

Hmmm... Nigdy tak na to nie patrzyłam. „Rycerski” kojarzyło mi się raczej z „gotowy, by stanąć w obronie”... No dobrze, ale tu nadal nie chodzi o to, żeby dotrzeć do tego, co jest pod zbroją, bo >

to te blachy tworzą właśnie rycerza. Gdyby je całkiem zdjął, mogłoby w ich miejscu ukazać się nawet coś obrzydliwego. Tymczasem ona może się uśmiechnąć, chusteczkę zostawić... On wrze pod blachą i tak ma chyba zostać. Ona tak naprawdę nigdy go nie zaspokaja. Tak, to musi działać na wyobraźnię...

No dobrze, ale mężczyźni też mają swój wymarzony ideał. Ten dla odmiany zbroi nie nosi, przeciwnie – dość skąpe stroje, odkrywające, co tylko się da odkryć. Jak inaczej wytłumaczyć miłosne związki pięknych modelek z 80-latkami? Czy taki założyciel „Playboya” naprawdę myśli, że te kobiety pociąga on sam?

Ciekawe, czy ta fortuna jest realna i chodzi tu o nią samą, czy raczej o to, co ta fortuna dla tych kobiet znaczy, co symbolizuje. Choćby fakt, że choć to wiekowy mężczyzna, to jednak chyba obdarzony dość dużą energią, skoro potrafił tyle zdobyć?

Niektórzy twierdzą, że nasze życie w 80 proc. toczy się w wyobraźni... Będąc z kimś w związku, żyjemy z postacią realną czy wyobrażoną?

Niestety, najczęściej nie tylko partner jest wyobrażony, ale cała relacja jest wyobrażeniem o relacji. Kobieta nie wyobraża sobie, jaki mężczyzna jest naprawdę, tylko jaki chciałaby, żeby był. Żyje w fantazmacie. Na przykład, że on jest macho. Gdy taki partner ją zawiedzie, zdradzi, a po skoku w bok zacznie się tłumaczyć: „no, zdarzyło mi się, ale przecież wiesz, że tylko ciebie kocham” – to ona go rozjedzie walcem, będzie wyciągać mu to potem do końca życia. A jeśli on to utnie i powie: „słuchaj, masz ochotę o tym rozmawiać, to idź do Baški, a ja po prostu wychodzę” – to cały masochizm pozostaje przy niej. Jeżeli on się będzie kajać, przepraszać, to w jej oczach przestanie być facetem.

Kilka lat temu pewien mężczyzna w Wielkiej Brytanii wzbudził sensację, ponieważ stał na ruchliwym skrzyżowaniu z tabliczką na szyi: „Jestem świnią, zdradziłem swoją dziewczynę, a stanie tutaj jest karą, jaką mi wyznaczyła. Mam tu stać, póki mi nie wybaczy”. Wziął winę na siebie w sposób nieograniczony i teraz poniesie nieograniczone konsekwencje. Czy ta dziewczyna pójdzie jeszcze kiedykolwiek z nim do łóżka? Nie sądzę. Będzie dla niej już zawsze „stał na tym skrzyżowaniu”. On już nie ma jej nic do zaoferowania. Wykastrowała go. Pozbawiła siły. Nie jest już macho, jak o nim myślała.



## Paweł Drożdżiak

psycholog, psychoterapeuta, mediator rodzinny, prowadzi psychoterapię osób uwikłanych w związki, w których występuje element uzależnienia emocjonalnego

**A mężczyźni? Nie są niewolnikami swoich wyobrażeń?**

Też. Tak samo. Kontaktując się ze sobą, tak naprawdę kontaktujemy się z postacią wyobrażoną, dostępną w wyobraźni – mężczyzny lub kobiety.

**Czemu tak niewiele osób chce realnie spojrzeć na partnera? Przecież i nam samym do ideału często wiele brakuje?**

Patrząc realnie, w tym sensie, że wybaczymy niedociągnięcia – to jasna rzecz. Jeśli nasza własna samoocena jest w miarę stabilna, to nie czujemy wielkiego przymusu, by nasz partner był najlepszym możliwym, tak jak nie czujemy wielkiego przymusu, by nasze dzieci były najlepsze w klasie, a dom miał największy metraż. To w dużej mierze zależy od tego, czy czujemy się dowartościowani, czy nie. Jeśli nasza miłość własna została zraniona, przymus kompensacji będzie trudny do powstrzymania.

**Dlaczego za każdym razem wierzymy, że kolejna miłość będzie lepsza niż poprzednie?**

A wierzymy? Kobieta, o której mówiliśmy na początku rozmowy, zdaje się, właśnie przestała wierzyć. Przyjęła, że lepiej nie będzie, i trzeba wziąć, co dają. Teraz za to płaci.

**Moim zdaniem płaci raczej za to, że ugrzęzła w marzeniach... Ale jak jest naprawdę, wie tylko ona sama...**

■ Zapraszamy na czat z autorką 6 grudnia o 19.00 na [www.czat.onet.pl](http://www.czat.onet.pl)

**WARTO PRZECZYTAĆ**

Renata Mazurowska i Paweł Drożdżiak są autorami wydanej właśnie książki „**Blisko, nie za blisko. Terapeutyczne rozmowy o związkach**” (Helion 2012). To zbiór 14 rozmów o najważniejszej potrzebie człowieka - o potrzebie bliskości i o tym, w jaki sposób ją realizujemy w najbliższych nam relacjach: z rodzicami, dziećmi i partnerami.